

ASKAŃCZYK

TYGODNIK

Nr. 12

Wtorek 2 Maja 1944

Wiosenny poranek.

Na świecie panował mrok.
Otulił pola lasy i świat cały,
wszystko wypoczywało pod
spowitem z lekkiej mgły
ptaszczykiem. Zdawało się
ze świat cały zamarł, lecz
tylko na pozór, bowiem
wypoczywał po całym dniu
pracy. Na wschodzie zaczyna-
ło już świtać, niebo zaró-
żowało się i należało wyczeki-
wać kuli słonecznej, która
miała się wytoczyć za widno-
kręgu. Ale nie długo należało
jej wyczekiwać, bowiem za-
częło wschodzić z majestatem
za lasów. Cisza przysła jak
klątwa rzuciona z jakiejś
bajki. Za pierwszym promie-
niem, wiatr poruszył liście, które
zaczęły szeptać tajemniczo.
Ptaki zbudziły się ze snu i

zaczęły cicho świergotać. Nad
łakami zaczęły się ^{unosić} opary, a z
pol dochodziła woń, która
zwiastowała wiosnę. Jak okiem
rzucić całe obszary obsypane
były zielenią. Jakby ustane na
przywitanie wiosny. A tymcza-
sem kula słoneczna tocząc się
po niebie, uśmiechata się do
budzącej natury. Zdale do-
chodził głos dzwonu, który przy-
pominał ludziom o swych obo-
wiązkach względem Boga.
Któremu należało się podzię-
kować za te wszystkie cuda
natury i wypasające świat.
Dźwięk dzwonu, świergot pta-
szek i szum lasu zlaty się w
jeden ton. Świat cały spiewał
hymn na cześć Stwórcy, który
obdarzył go tak hojnie tymi wazy-
stkinzi cudami. Następnie zapanowała
cisza, by w milczeniu oddać ^{honor} bogu
należny

Jan Gutenberg.

Opowieść nasza o Janie Gutenbergu będzie zarazem historią druku. Dawniej tysiące lat temu napisanie jednej książki trwało bardzo długo nieraz nawet cały rok. W tych czasach książki były bardzo drogie, jeżeli 200 osób chciało mieć naraz jednakową książkę, musieli do niej zasiadać 200 pisarzy. Tak było aż do XIV wieku. Ale już w trzynastym wieku wyrzynano na deskach różne obrazki i przy końcu tego wieku niejaki Kostler wpadł na pomysł przez przypadek, zaczął na desce wyrzywać litery, smarując je farbą, mógł ~~na~~ ale tylko chciał kart, ale było to bardzo męczące, książki pisać trzeba było każdą stronicę na desce wyrzywać. Teraz zaczniemy pisać o wspaniałym wynalazcy druku Janie Gutenbergu. Jan Gutenberg urodził się w mieście niemieckim Magoncji w roku 1400. Od najmłodszych lat okazywał chęć do różnych rzemieślniczych zajęć. Ze wszystkich jednak rzemieślniczych zajęć najbardziej zaciękał go zajęcie pisarzy co wyrzynali i odbijali obrazki. Przepsując nieraz dla siebie książki

rozmyślał nad tem, ile to go kosztuje pracy i zadawał sobie pytanie, czy nie można byłoby tego ~~przed~~^{czasami} wykonać. W owych ~~szlachta~~ nieraz prowadziła częste wojny z biednymi i mieszczanami, chcąc pokazać nad nimi swą władzę, a mieszczanie nieraz mścili się i dochodzili swych praw. Do tego raz ~~(ze szlachta)~~ nawet doszło że szlachta zmuszona była opuścić swe rodzinne strony w obawie przed mściwymi mieszczanami. A między innymi był także i Jan Gutenberg. Po ucieczce z Magoncji Jan Gutenberg osiadł w Strassburgu, gdzie nie przestał się uczyć i pracować, wyjeżdżając często w świat. Podczas jednej takiej podróży poznał się z Kostlerem i przegłądał się jego pracy. Po wyjściu od Kostlera przez całą drogę do domu rozmyślał nad ~~jak~~ tem jak to zrobić żeby to ulepszyć i nagle ośnił się myśl. Poco to całe deski wyrzywać, lepiej zrobić po każdej literce i je ustawiać jedna przy drugiej, układać znich całe wyrazy i wyrazów strony i książki. Zdało się nam że to mała jest rzecz i że każdy by to wymyślił. A jednak przez tysiące lat nikt

nie wpadł na ten pomysł. Po swoim odkryciu Jan Gutenberg został dwaraz oszukany przez chciwych majątku ludzi, którzy z nim współdziałali póki mogli go wykorzystywać. Ostatnie swe lata spędził on na dworze księcia Adolfa Massarskim,

który go bardzo cenił i powołał za jego wielkie zasługi dla ludzkości. Dla świata najlepszym pomnikiem Jana Guttenberga są są miljarady rozumnych ksiąg, które rozchodzą się po całym świecie. Najlepiej też jego wyrażek umieją ocenić ci, którzy z ksiąg korzystają.

Maszyny.

Gdzie się tylko obejrzymy tam zawsze spotykamy się z pracą maszyn. Ile to razy przechodząc koło fabryk słyszymy jednostajny szum. Nie zadowolimy się jednak sobie sprawy z ich pracy. Teraz gdy spotaliśmy się z nimi tak blisko, to zdaje się nam że wiemy już wszystko. Nie jest tak jednak. Kto chciałby głębiej we wszystkie tajniki, ten zginąłby w nich jak w nieznanym labiryncie. Niemożliwe jest poznanie tego wszystkiego w ciągu całego życia, gdyż nad budową i ulepszeniem tych maszyn pracowały tysiące uczonych przez całe wieki. Maszyna tak zajęta znacznym miejscem koło człowieka, że bez niej człowiek nie mógł by się obejść. Stała się jego głównym pomocnikiem, z której pomocą dokonuje cudów. Praca Maszyn jest tak obciążona że dochodzi

wprost do gigantycznych rozmiarów. A jeszcze więcej zadziwi nas postęp czasu. Jeszcze niedawno człowiek żył jak zwierzę. A chcąc porównać obu ludzi to aż się nie chce wierzyć by w tak krótkim czasie można było dojść do takiej doskonałości. Pierwsze maszyny były bardzo prymitywne i służyły tylko do nalewania wody na wyższe miejsca spószczanie ciężarów i t.d.

Ślusne jest jednak przystawienie „potrzeba jest matką wynalazków” w miarę rozwijania się kultury, budowa maszyn posuwała się (dalej) coraz dalej. Późniejsze maszyny poruszane były parą. A teraz mamy już silniki elektryczne i spalinowe. Dzisiejsze maszyny są cudami nowoczesnej techniki.

Lecz co będzie za 1000 lat?

Z tygodnia sportowego.

Na nasze wezwanie w szeregi sportowe, nie zawiodł nikt, stawali jak jeden mąż. Jako przykład możemy postawić naszego „tredowatego” z swym trenerem „Malarzem” który zaczął trenować z takim zapałem, że aż zaniepokoił się pozostałi sportowcy że w okolicznych basenach zabraknie wody, a zawartość brzucha naszego tredowatego będzie przewyższała beczkę strażacką.

Nietylko sportowcy nasi uprawiają pływanie ale także i inne sporty, to jest fikt. Tu erów możemy postawić na przykład naszego „Kalego” który w rekordowym tempie zastawił daleko, za sobą dotychczasowego rekordzistę kacprzaka.

Redakcja nasza składa im gratulacje i życzy dalszego powodzenia.

Skrytobójczy zamach.

W samą środę o godzinie trzy kwadransie na pdt do dziesiątej przed drugim śniadaniem czyli obiadem, gruchneta po Askanji alarmująca wieść o skrytobójczym zamachu na „Wosaków”, „tapciuchów” i „kontrolerów” na zecerę naszego Kajtusia Chwocińskiego. Na wiadomość tą jeden z naszych współpracowników, pojechał na miejsce wypadku, gdzie oczom jego przedstawił się okropny widok. W otoczeniu kilkudziesięczonego tłumu „Wosaków”, „tapciuchów” i „kontrolerów” stał nasz biedry zecer w towarzysztwie swojej nowej naręczonej i ochryplym głosem prosił o przebaczenie: „Wielmożni kontrolerzy - krzychał potem z łary - ~~ty~~ zaklikam was na skórę zdartą z biedaków i wy skachetni, Wosale” i „tapciuchy, nie postwiecie się radeem”. - Zaręgać go jak wogrowatą swinię - krzyczeli Wosale. Skórę żywcem z niego ściągnąć - krzyczeli tapciuchy. Zrewidować mu kieszenie - wotałi kontrolerzy. To za co łitościwo brania - wotał Kajtuś. Nie pomogły Kajtusiove prośby i groźby, tłum rzucił się na niego i piana

wściekłości, i byliby go niechybnie zdusili gdyby nie jego zimna krew. Widząc że mu paskudna śmierć w oczy zagłada, dopadł czempredzej do wysokiej latarni, ~~za~~ wdrapał się na nią i zaczął drwić z tłumu. Przez kilka minut napastnicy stali bezradni i kto wie, czy byliby nie odeszli z kwitkiem, gdyby nie przyszła zora Leszka Wąsala parna W. która porwała za kapustę ze stragaru swej mamy i rozpoczęła potytki karorady ze słowami: „A masz za twe wierszyki, a masz za karakutów i za Wąsalców, a to, to za Serce i Wąsy. Za jej przykładem poszli kontrolerzy, którzy zaczęli wyrywać kamienie z bruku, a za nimi starszy Łapciuch, który zaczął opróżniać kieszenie z ausschuców. Z początku śmiał się Kajtuś z tej karorady, ale gdy główka kapuściara większa od jego pustej....., ugodziła go poniżej ~~głowy~~ pleców, pociemniało mu w oczach. A gdy następnie jakiś burak spadł na jego klasyczny nos — ujrzał wszechświat, czem dotychczas nie mógł się poszczycić żaden śmiertelnik. A gdy wreszcie jakiś ausschuc musnął jego fale i pogroził się wrzask. Kajtuś rozkryzował ręce i wpadł w sam środek rozjuszonego tłumu. Na widok upadku Kajtusia, tłum zaryczał pickielnie i rzucił się na niego i bez miłosierdzia zaczął się pastwić nad nim, patrząc z której strony dusza wyłeci. Byłby niechybnie zginał pod rękami wzburzonego tłumu, gdyby nie Werkschuc, który widząc że Kajtusowi grozi śmierć z rąk Wąsalców, Łapciuchów i kontrolerów, odpedził palastami napastników, od ledwie dystancji ofiary. Aresztowano 3 kontrolerów, reszta uciekła w niewiadomym kierunku. Teraz gdy się uspokoiło zaczęto ratować Kajtusia. Leżał on z rozbitą głową pod latarnią nie dając znaku życia. Obok niego łzami łłara, siedziała jego nowa narzeczona i głosem wzburzonym upominała się od omakatego ozwrot ślubnego zadatku, którego część zdążył już przepić. Zajeżdżoną karetka pogotowia i zabrała stygnące ciało na wóz ratunkowy i zawiozła tam gdzie chorym wolno stękać głośno i miło umierać — do Szpitala. Około godzinę dwunastą w południe cała Askarja wiedziała już o zamach dokonanym na osobie Kajtusia. W całym mieście czuć było okropny smutek i przygnębienie. Z wszystkich okien powiewały chorągwie o barwach nieobrych, na znak wielkiej żałoby.

Telegramy kondolencyjne.

Już około godziny drugiej popołudniu, zaczęły się sypać do naszej redakcji telegramy kondolencyjne z wszystkich stron naszego miasta, w których najznakomitsi dygnitarze przy-
syłali słowa pociechy na wieść o katastrofie jak wydarzyła się i której ofiarą padł tak znakomity literat i zecer Kajtuś Uwodziciel (co by to do przewidywania bowiem Kajtuś od dziecka był ofiarą) kilka z nich podajemy:

1) „Żalem przejęty składam na ręce szanownej redakcji słowa siarczystego griewu na tych psurbatów, którzy ręce podnieśli na Kajtusia. Aby im ręce uschły i wasy wytyślały.”
Pucia

2) „Katastrofa w której padł wasz zecer, jesteśmy nią tak do głębi przejęci że nie możemy powstrzymać się od tej przyjemności, aby na wasze ręce posłać depeşe do ofiary zamachu. Oby go pokrecito, jak go potamać nie mogło.”
Kosiński z rodziną (wzrost)

3. „Cześć Kajtusiu i jego różowej głowie.”
Malarz i pęchel

4. „Kiedy w całym mieście mówią i piszą o nieczym zamachu na Kajtusia i prawdopodobnie o jego skoraniu. Niech i nam będzie wam polecić wam, nasze skrzętnie usługi.”
Miejski zakład pogrzebowy

Biuletyny.

Koło bramy szpitala niezliczone tłumy oczekiwały z niecierpliwością na biuletyny o stanie zdrowia Kajtusia. Biuletyny te ukazywały się co dzień i czytane były z wielkim napięciem.

Biuletyn 1. Czwartek godz. 7 Puls 189 – Gorączka 39
chory leży nieprzytomny

B. 2 Piątek godz. 7 Puls 633 – Gorączka leży do góry – chory otworzył oczy a zobaczywszy lekarzy zgrzytał zębami i zamknął powieki.

B. 3. godz. 8¹⁵ Puls bije regularnie. Gorączka ^{jeździ} leży na dół. Chory kopnął kataraniarza, który mu chciał prze-
mocać oczy zamknąć.

Dalszy ciąg biuletynów, śledztwo i Proces
napiszemy w następnym tygodniu.